

# Relacya z poufnego zebrania leśników

w dniu 15. marca.

Obecni: P. T. Strzelecki, przewodniczący. — Członkowie: Lettner, Darowski, Rosenberg, Torski, Schupp, Schwarz, A Nowicki.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. przewodniczącego, p. Rosenberg nawiązując do omawianego na ostatnim zebraniu przedmiotu cen drzewa na pniu, przedstawił zebraniu kilkanaście nader zajmujących wzorów kalkulacyj, opartych na faktycznych danych, zebranych w skarbie Arcyksięcia Albrechta w Żywcu. Kalkulacye te dotyczyły wyrobu materiałów tartacznych, gątów, parkietowych deszczulek, klepek, żaluzyj, części składowych na meble gięte, oraz rozdrabiania szczapu na paliwo do drobnej sprzedaży. Z kalkulacyj tych można było powziąć nietylko dokładnie obliczone sprowadzenia cen gotowych wyrobów do wartości drewna w lesie na pniu, lecz też stosunek masy surowego materiału do masy gotowych wyrobów; procenta i jakość odpadów, w końcu cyframi wykazany wpływ tego rodzaju przemysłu na podniesienie spieniężenia się drzewa na pniu zwłaszcza tam, gdzie opałowe drewno ma małą wartość i tylko w większych zakładach jak hutach i t. p. zużytkowanem być może.

P. A. Nowicki podniósł korzyści ogłoszenia tego rodzaju kalkulacyj, (których prelegent posiada znakomity zbiór) w „Sylwaniu“; a mianowicie w tej formie, aby przy każdym z poszczególnych rodzajów wyrobów można było nabyć przekonania, o ile każdy z nich podnosi wartość drzewa na pniu przy danych warunkach; oraz jakiej masy surowego produktu wymagają poszczególne gotowe wyroby. P. Rosenberg przyrzekł podjąć się tej pracy, celem ogłoszenia jej w naszym czasopiśmie.

P. Schupp objawia życzenie, aby w „Sylwaniu“ ogłaszać częściej ceny lwowskiego targu drzewnego.

P. Nowicki przedstawia chwiejność tych cen i trudność uchwycenia ich na pewien dłuższy peryod.

P. Schupp przyznaje, że na wyrabianych przez zarząd miejskich lasów belek dębowych, dla miejskiego urzędu budowniczego po cenach taryfy targowej, traciło leśnictwo 4% w przeciwstawieniu do sprzedaży dębów obcym; w skutek czego musiano zaniechać rzeczonyj dostawy budulcu.

P. Nowicki przytacza na poparcie anormalnych stosunków lwowskiego targu następujący fakt. W wydziale lasów arcybiskupskich Rzęsna Polska o milę ode Lwowa, wyrabiają od dawna sośninę z bieżących rocznych sekcyi na szczap, który zużywa na własną potrzebę pałac arcybiskupi. Zarząd leśny chcąc podnieść dochody z tego lasu, usiłował wprowadzić sprzedaż sośniny z sekcyi na cieńszy i średni budulec, a za uzyskane pieniądze zakupywać twarde szczap dla pałacu ze składów lwowskich; przy czem spodziewał się osiągnąć jeszcze znaczny dochód pieniężny, dla skarbu arcybiskupiego. Przedsięwzięcie to trafne ze strony logicznej i ekonomicznej, nie udało się przecież przy pierwszej próbie; albowiem ceny jakieby można było uzyskać za zwykły budulec sosnowy były tak małe, że kalkulacya zamiast tak prawdopodobnej korzyści, wykazywała stratę. Okazało się, że z drobnymi handlarzami dostarczającymi budulec mały i średni na targ lwowski, konkurencyja jest niemożliwą. Handlarze ci zakupujący zwykle tanio małe parcele i sekcyje leśne, stanowią właściwie o cenach tego rodzaju budulcu przy bieżących potrzebach, w pomniejszych partyach, na tutejszym targu; to też ceny te są tak chwiejne, że nie dadzą się na tydzień nawet oznaczyć naprzód. Jedynie ceny na wielkich składach, jak n. p. hr. Kińskiego, są stałe.

P. przewodniczący podziela to zdanie objaśniając, że żydzi zakupujący parcele leśne, mając zapewnione miejsca odbytu na gruby budulec i drzewo materyałowe, wybierają takowe najsamprzód i zarabiają na niem najczęściej tak wiele, że resztę mogą pozbywać po niezwykle niskich cenach; — z czem się też zwykle spieszą, aby corychlej wycofać pieniądź do nowego interesu.

P. Darowski radzi udawać się o ceny do dyrekcji kolejowych, które na podstawie kalkulacyj robionych przy zakupnie

materyałów, budulcu i szczapu na różnych stacyach, układają cenniki zawsze z roku ubiegłego na rok następny.

Po zamknięciu rozpraw nad tym przedmiotem, podaje p. przewodniczący z niezawodnego źródła świeżo zebrane daty trwałości niezaprawianych (nieimpregnowanych) progów czyli podkładów kolejowych, na torach północnej kolei cesarza Ferdynanda. I tak wynosi trwałość progów dębowych 14 lat; modrzewiowych 10 lat; sosnowych 8 lat; świerkowych i jodłowych 6 lat.

P. Darowski podnosi fakt, że na torach kolei Karola Ludwika (Tarnów-Czarna) wymienił w roku 1862 wszystkie progi sosnowe, założone w roku 1857; a więc już po pięciu latach. Zaś na torach Arcyksięcia Albrechta, wymieniono już po 12 latach wszystkie progi dębowe.

P. przewodniczący podnosi, że byłoby pożądané badanie, czy przy progach nie wpływa szerokość słoików na twardość.

P. Nowicki oznajmia, iż zamierzał podnieść na dzisiejszem zebraniu kwestyę produkcyi nasion leśnych w kraju; że jednak wobec nielicznego zgromadzenia i spóźnionej pory, wołałby rzecz odroczyć.

P. przewodniczący wnosi postawić tę kwestyę na porządku dziennym następnego zgromadzenia, które radzi z powodu świąt odbyć w środę po Wielkiejnocy, t. j. dnia 17. kwietnia. — Przyjęto.

Zebranie to skończyło się na swobodnej pogawędce, z której notujemy kilka ciekawych spostrzeżeń udzielonych sobie wzajemnie.

W związku z nowszemi odkryciami naukowemi o warunkach zapłodnienia kwiatu i wydawania nasion, przytacza p. Strzelecki fakt, że w pewnym lesie na Podolu, wpośród innego dziś drzewostanu, stoją dwa stare buki, które nigdy nie rodzą nasienia. — P. Torski przytacza własne doświadczenia przedsiębrane na trzech tego rodzaju osobnikach, które rodziły wprawdzie, lecz bukiew sadzona nigdy nie kiełkowała. — P. Strzelecki opisuje dęba, który przeuiesiony jako dwuletnia sadzonka z Białoehorszczy do Lwowa i posadzony w ogrodzie Szkoły leśnej, po nader bujnym wzroście, w ósmym roku swego wieku zakwitł obficie i zrodził 56 żołądzi. Posadzono je wszystkie, a z nich zeszło 13 i można je dziś oglądać jako dwuletnie dębczaki. — W Krasieczynie nasiona z 10-letniego modrzewia i

z 15-letniej sosny kiełkowały. — P. Nowicki znalazł w Barszczowicach na dwuletniej odrośli dęba szypułkowego, doskonale wykształconą parę żołądzi. Próby kiełkowania nie można było przedsięwziąć z powodu zawodu w nadesłaniu żołądzi do Lwowa po dojrzaniu.

*Redakt.*

---

### **S p r o s t o w a n i e.**

Pan Mieczysław Winiarski był łaskaw naprowadzić w artykule swoim w miesiącu marcu b. r. pod tytułem „Doświadczenia z sadzeniem całych i połówkowanych żołądzi“ zdanie, wrzekomo przezemnie w styczniowym zeszycie „Sylwana“ w artykule: „Drewno, jako materyał do fabrykacyi papieru“ wypowiedziane, a to: „że możemy żołądź prędeż utuczyć trzodę w stajni, niż doczekać się belków na okręty gdańskie i t. d.“ Nie wchodząc wcale w intencję tej cytaty, protestuję niniejszem najuroczyściej przeciw błędnemu wypisaniu onejże. Zostało tam wstawione przez p. Winiarskiego maleńkie słówko „żołądź“, a nadto dodane całe zdanie „niż doczekać się belków etc.“, które to w cytatach nieusprawiedliwione dodatki, myśl pierwotną całkiem wypaczają. Każdy, kto przeczyta wstęp do mego artykułu styczniowego, zrozumie, że ja chciałem powiedzieć, że dziś miejsce tuczenia trzody w lesie, zajęło korzystniejsze tuczenie stajenne; a nie wspominałem wcale, jakoby to tuczenie odbywać się miało żołądź. Mówiłem wprawdzie, żeśmy kiedyś wypasali trzody na żołądzi, lecz nie odnosiłem zdania tego do czasu teraźniejszego.

*Kazimierz Acht.*

---